



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

# BIULETYN „OPINIE”

*Nr 13/2011*

## Polityka Włoch wobec Libii

Jędrzej CZEREP

*Warszawa, 13 czerwca 2011 roku*

Upadek prezydentów Tunezji Zin Al-Abidina Ben Ali'ego i Egiptu Hosniego Mubaraka pod presją protestów społecznych zburzył dotychczasową politykę świata zachodniego wobec reżimów z Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu.

Odkąd w połowie lutego 2011 r. w Libii wybuchły wystąpienia przeciwko pułkownikowi Kaddafiemu, Włochy znalazły się w kłopotliwej sytuacji. Reżim w Trypolisie był bliskim sojusznikiem Rzymu, a premier Berlusconi obnosił się ze swoją przyjaźnią z libijskim dyktatorem. Kiedy pułkownik Kaddafi zaczął brutalną rozprawę z powstaniem we własnym kraju, Włochom groziła pełna kompromitacja. Aby do niej nie dopuścić, zdecydowały się na ryzykowną wolte o 180 stopni. Stając w pierwszym szeregu państw popierających libijską opozycję, Rzym porzucił swoją dotychczasową, wygodną pozycję. Pełne (i wzajemne) zerwanie więzów z Kaddafim nie daje im pola manewru – tylko całkowity upadek reżimu w Trypolisie pozwoli Włochom na nowo zdefiniować swoją obecność i wpływy w Libii. Podjęcie tak dużego ryzyka to nowość we włoskiej polityce zagranicznej.

### **Włochy w Libii – historyczna trauma**

Libia to dla Włoch najbliższy (po Tunezji) i najważniejszy sąsiad na południowym brzegu Morza Śródziemnego; oba państwa dzieli dystans zaledwie 100 km. Ich wspólna historia sięga czasów Imperium Rzymskiego, które obejmowało całą Afrykę Północną, w tym dzisiejszą Libię (prowincje Afryka Prokonsularna i Cyrenajka). W latach 1911-12 słabnące imperium osmańskie, do którego należała wtedy część Afryki Północnej, stoczyło wojnę z Włochami. W jej wyniku Rzym przejął kontrolę nad obecnym terytorium Libii. Powstała tam Włoska Afryka Północna, część kolonialnego dominium Włoch. W 1927 wydzielono z niej historyczne krainy – Cyrenajkę na wschodzie i Trypolitanię na zachodzie, a w 1934 roku, w nawiązaniu do antycznej historii, całość nazwano Libią. W 1939 weszła ona bezpośrednio w skład Królestwa Włoch.

Lata dominacji politycznej Włoch, zwłaszcza przed 1934 rokiem, zapisały się w pamięci Libijczyków jako okres brutalnych rządów obcych – Europejczycy utworzyli obozy koncentracyjne, przez które przeszły setki tysięcy osób, prowadzili energiczną akcję osiedleńczą i italianizowali miejscową ludność. Od 1912 do 1935 roku trwało antykolonialne powstanie, które rozpoczął Omar Mukhtar, libijski bohater narodowy, powieszony przez Włochów w 1931 roku. W walce z powstańcami Włosi stosowali broń chemiczną i zatrawali studnie. Szacuje się, że zginęła 1/10 rdzennych mieszkańców, w tym połowa Beduinów. Choć w II poł. lat 30. metropolia zmieniła podejście do miejscowych (Mussolini nazywał ich nawet "muzułmańskimi Włochami"), pamięć Libijczyków o okresie kolonialnym naznaczona jest traumą i poczuciem historycznej krzywdy. Mimo, że Włochy już w 1943 r. straciły kontrolę nad Libią, nawet po uzyskaniu niepodległości w 1951 r. włoscy osadnicy (było ich w szczytowym momencie ponad

100 tys.) zachowali najlepsze ziemie i stanowiska. Kiedy w 1969 roku pułkownik Kaddafi obalił monarchię i przejął rządy, w geście odwetu wydalil tych Włochów, którzy pozostawali jeszcze na terytorium Libii.

### **Pułkownik Kaddafi – partner**

Od końca lat. 50. zachodnie firmy zaczęły wydobywać w Libii ropę. Włoski koncern ENI, należący częściowo do państwa, rozpoczął w tym kraju pracę w 1959 roku. Szybko stał się najważniejszym partnerem Trypolisu w wydobyciu surowca. Odkąd dyktatorską władzę przejął pułkownik Kaddafi, a Libia stopniowo popadała w izolację, z kraju wycofywały się kolejne zachodnie firmy. W latach 80., gdy reżim Kaddafiego sponsorował ruchy terrorystyczne i zbrojne w wielu częściach świata oraz miał na sumieniu zamachy na samoloty pasażerskie (nad Lockerbie w Szkocji i nad Nigrem) ONZ, USA i EWG obłożyły go sankcjami gospodarczymi. W ich wyniku zachodnie inwestycje w Libii wyraźnie skurczyły się. Nie dotyczyło to jednak ENI, które kontynuowało wydobycie. W dniach przed wybuchem libijskiej rewolucji w lutym 2011 r. ENI pozyskiwało w północnoafrykańskim państwie 250 milionów barylek ropy dziennie (15% globalnego wydobycia włoskich firm razem wziętych). Włochy były najważniejszym partnerem Libii – ich udział w libijskim eksporcie ropy wynosił aż 29%. Dla porównania – dzierżącej drugą pozycję Francji przypadło 14%, dalej Chinom 13%, Niemcom 11%, Hiszpanii 10%.

Włochy są też krajem najbardziej uzależnionym od libijskiej ropy – aż 24% zużywanej w tym kraju ropy pochodzi z Libii (w następnych na liście Austrii, Portugalii, Irlandii czy Francji współczynnik ten ledwo przekracza 10%). Nie powinno więc dziwić, jak dużą rolę przywiązywały włoskie rządy do zachowania poprawnych stosunków z Kaddafim. Dziś, kiedy Rzym zerwał z libijskim reżimem, to właśnie Włochy mają najwięcej do stracenia. Gdyby wypadki w Libii przyjęły zły obrót – tzn. Kaddafi zachowałby władzę i zamknął drzwi przed włoskimi firmami - Rzym znalazłby się w bardzo poważnych kłopotach gospodarczych.

Libia jest krajem, którego większość złóż znajduje się w głębi ładu, tak więc wszelkie niepokoje bezpośrednio wpływają na wydobycie. Obecny konflikt praktycznie zahamował eksploatację złóż naftowych w zachodniej części kraju. Na kontrolowanym przez rebeliantów wschodzie podejmowane są próby ożywienia wydobycia, a w zbycie tamtejszej ropy pomagają m.in. Katar i USA. Dopiero koniec walk i rozwiązania polityczne mogą jednak przywrócić firmom naftowym swobodę działania. Opowiadając się zdecydowanie po jednej ze stron konfliktu, Włochy podejmują grę o „wszystko albo nic” (trudno bowiem poważnie traktować perspektywę podziału Libii na przyjazny Zachodowi, zbuntowany wschód i zachód pod kontrolą Kaddafiego).

Kolejnym, przemawiającym do wyobraźni, łącznikiem między Libią a Włochami jest gazociąg Greenstream, najdłuższa rura ułożona na dnie Morza Śródziemnego. Historia jego powstawania w latach 2003/2004 wiąże się ściśle z wychodzeniem Libii z międzynarodowej izolacji. Trypolis, aby powrócić do rodziny cywilizowanych stolic, miał zrezygnować z programu nuklearnego, broni masowego rażenia i zrekompensować ofiarom zamachu w Lockerbie z 1988 r. Dyktator spełnił te warunki, choć brakowało mu w tym konsekwencji i uczciwych intencji. Sami Libijczycy nie odczuli poprawy swojego losu, choć pewne nadzieje na więcej wolności wiązali z liberalną frakcją syna Kaddafiego, Saifa al-Islama, aktywną w drugiej dekadzie lat 2000. Włochy miały w przywracaniu Libii do łask ogromny udział, między innymi dlatego, że gazociąg mógł zostać uruchomiony dopiero po zniesieniu europejskich sankcji (co rzeczywiście nastąpiło w 2004 r.). Poparcie dla procesu „oblaskawiania” Kaddafiego i jego powrotu na światowe salony było więc obliczone głównie na korzyści ekonomiczne, nie dotyczyło samej natury reżimu.

Drugą, po surowcach energetycznych, najważniejszą dla Włoch kwestią w stosunkach z Libią jest imigracja. Włochy są krajem, w którym rośnie liczba imigrantów z Afryki Północnej i subsaharyjskiej, a politycy chętnie podnoszą hasła o zatrzymaniu „napływu obcych”. Odkąd szlak migracyjny przez Cieśninę Gibraltarską został skutecznie zablokowany przez unijną agencję graniczną Frontex, Afrykańczycy pragnący dostać się do Europy skierowali się do Libii i Tunezji. Prowizorycznymi łodziami można stamtąd dotrzeć do włoskiej wyspy Lampedusa, na Maltę albo Sycylię. W połowie pierwszej dekady XXI wieku to właśnie przez Libię wiodła najpopularniejsza nielegalna droga na Stary Kontynent. Lęk przed „zalewem” przybyszów popychał Włochy do współpracy z Kaddafim, a zarazem dawał opinii publicznej wrażenie wyboru „mniejszego zła”. Kulminacją tej polityki była ratyfikacja i wejście w życie w lutym 2009 r. umowy, na mocy której powstały łączone, libijsko-włoskie patrole morskie. W przypadku przechwycenia afrykańskich migrantów byli oni odsyłani do Libii, która przejmowała za nich odpowiedzialność. Metoda ta okazała się wyjątkowo skuteczna – pod koniec 2009 r. liczba imigrantów docierających do Włoch przez Libię zmniejszyła się o 90%. Jednocześnie Libia, w której nastroje antyimigracyjne są silne, zmieniła własne prawo repatriacyjne i zaczęła odsyłać przybyszów do ich krajów pochodzenia. Na włoskie władze, zwłaszcza premiera Berlusconi, spadała uzasadniona krytyka za oddawanie dyktatorowi „brudnej roboty” na swoją rzecz.

W latach 2005-2009 (a zwłaszcza od czasów umowy migracyjnej) Włochy sprzedawały Libii broń wartości ponad 275 milionów euro, zdecydowanie najwięcej ze wszystkich krajów UE (to 1/3 całego eksportu Unii w tej branży). Włochy dostarczały Trypolisowi głównie samoloty, a także pociski i wojskowy sprzęt elektroniczny. Lata 2000. to także inwestycje libijskie we Włoszech – tamtejsze firmy stały się udziałowcami m.in. ENI czy klubu piłkarskiego Juventus. Specjalny fundusz (ok. 65 miliardów dolarów), Libyan Investment Authority (LIA), służył

inwestowaniu libijskich oszczędności za granicą. Dzięki niemu wiele włoskich firm (m.in. bank UniCredit, którego 3% udziałów nabył LIA) uchroniło się przed skutkami recesji.

Wreszcie kolejną cechą charakterystyczną relacji Włoch z Libią była osobista zażyłość premiera Berlusconiego z libijskim dyktatorem, w oczywisty sposób motywowana korzyściami z dostępu do złóż i zwalczania imigracji. O ile podróże włoskiego premiera do Trypolisu nie były niczym wyjątkowym (w latach 2000. pojawiali się tam również Tony Blair, Gerhard Schroeder, czy Condolezza Rice), szczególnie dużo kontrowersji wzbudziła wizyta libijskiego przywódcy we Włoszech w czerwcu 2009 roku. Na samym jej początku Kaddafi symbolicznie pokazał, że dokonane rok wcześniej w podniosłej atmosferze „pojednanie włosko-libijskie” (5 miliardów dolarów inwestycji włoskich w pakiecie na 25 lat, jako rekompensata za krzywdy kolonializmu) to tylko retoryka. Podczas lądowania w Rzymie pułkownik miał przyczepione do munduru zdjęcie Omara Mukhtara, lidera walki antykolonialnej, włoskiego „wroga numer jeden” z czasów podboju Libii. Gest ten sprawił gospodarzy w podobne zakłopotanie, jakie odczuli dwa miesiące później Brytyjczycy na widok wielkiej fety urządzonej w Trypolisie na cześć powracającego ze szkockiego więzienia autora zamachu w Lockerbie. Kaddafi dobitnie pokazywał, że odcina się od przeszłości tylko na pokaz, ale zdania na historię nie zmienia. Nie przeszkadzało to Berlusconiemu w udzielaniu kolejnych dowodów przyjaźni – podczas wizyty we Włoszech pozwolił jego 400-osobowej delegacji rozbić beduiński namiot w parku Villa Doria Pamphili w Rzymie, przyznał Kaddafiemu doktorat *honoris causa* uniwersytetu La Sapienza i zezwolił na publiczne „nawracanie” młodych włoskich kobiet – opłaconych modelek – na islam. W marcu 2010 roku, podczas szczytu Ligi Arabskiej w Syrcie Berlusconi ucałował dłoń Kaddafiego. We włoskiej tradycji politycznej to honor należny właściwie tylko papieżom. W powszechnym odczuciu w swojej wylewności wobec pułkownika Kaddafiego premier Berlusconi poszedł o wiele za daleko.

### **Włochy a Libia po 17 lutym 2011**

Na fali rewolucji w Tunezji i Egipcie w lutym 2011 r. wybuchło powstanie przeciwko pułkownikowi Kaddafiemu. Brutalna reakcja reżimu – tłumienie wystąpień przy pomocy opłacanych najemników oraz pacyfikacja cywilów przy użyciu regularnych wojsk – postawiła Włochy w kłopotliwej sytuacji. Do niedawna zbliżenie Zachodu z Kaddafim dawało się wytłumaczyć potrzebą współpracy w walce z Al-Kaidą i stabilności w regionie. W obliczu wydarzeń w Afryce Północnej na przełomie 2010 i 2011 r. polityka ta, która ignorowała aspiracje ludności krajów Maghrebu, poniosła spektakularną porażkę.

Podczas pierwszych tygodni libijskiej rewolucji Włochy nie zajmowały jednoznacznego stanowiska. 20 lutego br., kiedy na ulicach Trypolisu i Bengazi padło już 170 ofiar, Berlusconi

trzymał się jeszcze przyjaźni z Kaddafim – na pytanie dziennikarzy, czy rozmawiał z nim o obecnej sytuacji odparł, że nie „zamierza go niepokoić”. Podobnie jak rząd, odmawiał komentarzy co do krwawych wydarzeń w Libii, co wywołało powszechne oburzenie. Po tej wypowiedzi wpływowa gazeta „Avvenire” zaapelowała do włoskich przywódców o wykorzystanie „uprzywilejowanych relacji” z Trypolisem do wywarcia presji na Kaddafiego. Do takich prób rzeczywiście dochodziło. Jeszcze pod koniec marca, premier Berlusconi deklarował chęć podróży do Trypolisu, gdzie obiecywał wynegocjować „honorowe odejście” dla libijskiego przywódcy. Było to już po przyjęciu przez ONZ rezolucji nr 1973 o strefie zakazu lotów (17 marca) i pierwszych nalotach francuskich samolotów na pozycje libijskie (19 marca).

Zmianę włoskiej polityki wobec Libii przypieczętował początek operacji „Świt Odysei” – do jej prowadzenia konieczne jest wykorzystanie 7 baz NATO na terenie Włoch (zwłaszcza Tripoli na Sycylii). Rzym dał na to zielone światło i wydelegował kilka samolotów do udziału w wojskowej akcji na rzecz ochrony libijskich cywilów. Rola premiera Berlusconi, skompromitowanego przyjaźnią z Kaddafim, zaczęła szybko maleć, a głównym głosem w sprawie Libii stał się minister spraw zagranicznych Franco Frattini. To on wydaje się być motorem nowej, zdecydowanej polityki wobec Trypolisu. Stawia ona na wsparcie polityczne dla Narodowej Rady Libijskiej (NRL) pod przywództwem Mustafy Abdul Dżalila, byłego ministra sprawiedliwości Libii. Ciało to, z siedzibą w Bengazi, jest polityczną reprezentacją rebeliantów z całej Libii i ma być namiastką rządu po pokonaniu pułkownika Kaddafiego. Pierwszym krajem, który uznał NRL za jedyny legalny rząd Libii, była 10 marca Francja. Włochy były drugim europejskim państwem, które się na to zdecydowało 4 kwietnia (wcześniej uczyniły to Katar i Malediwy).

Tym samym nastąpiło ostateczne zerwanie więzów Rzymu z reżimem Kaddafiego, a Włochy stały się jednym z krajów najaktywniej popierających libijską opozycję. 19 kwietnia minister Frattini zapowiedział dostarczenie powstańcom radarów, noktowizorów i urządzeń do zakłócania komunikacji. Dzień później, wzorem Wielkiej Brytanii, Włochy zdecydowały się wysłać instruktorów wojskowych do pomocy rebeliantom. Frattini oświadczył jednocześnie, że w Libii może być potrzebna „mocniejsza interwencja” niż ta, jaką prowadzi NATO w ramach mandatu ONZ. Wyraził wprost zdanie, że operacja powinna prowadzić do obalenia Kaddafiego. Podczas wizyty w Rzymie lidera NRL, który 19 marca podliczył, że zginęło już 10 tys. Libijczyków, Frattini oświadczył, że Rzym zamierza „wyjaśnić innym krajom europejskim i światu, dlaczego także one powinny uznać tymczasową Narodową Radę Libijską”. W wywiadzie dla „Avvenire” kilka dni później tak wyjaśniał przyczyny nowej strategii wobec Libii: „Stawką w grze był międzynarodowy prestiż, a my (...) nie mogliśmy narazić się na ryzyko marginalizacji”. Było to wyraźne nawiązanie do niedawnej polityki Berlusconi, która w dobie rewolucji na

Bliskim Wschodzie była coraz bardziej niewygodnym bagażem i groziła Włochom wypadnięcie z gry. 5 maja w Rzymie odbyła się konferencja grupy kontaktowej ds. Libii, a minister Frattini w wywiadach uspokajał, że w kraju tym po upadku Kaddafiego władzy nie obejmą islamiści. Podobne obawy były w Europie bardzo powszechne na początku libijskiego kryzysu, kiedy publicyści mieli problemy ze zrozumieniem „kto jest kto”.

Jednocześnie z zaangażowaniem militarnym i dyplomatycznym Włochy podjęły działania finansowe – zamroziły ok. 8 miliardów dolarów aktywów Libii, głównie należących do LIA. Rzym stał się wkrótce jednym z najhojniejszych donatorów libijskiej opozycji: na spotkaniu w Abu Zabi na początku czerwca minister Frattini zadeklarował ok. 400 milionów dolarów doraźnego wsparcia w gotówce i paliwie, najwięcej z państw uczestniczących w konferencji sponsorów (m.in. Francja, Katar, Kuwejt).

### **Rachunek zysków i strat**

Chociaż moralny aspekt zaangażowania Włoch w libijską kampanię był na pewno ważny, pozycja lidera wsparcia dla opozycji daje Rzymowi do ręki nowe atuty. Włochom zależy, aby w nowych warunkach utrzymać strategiczne cele swojej dotychczasowej polityki wobec południowego sąsiada – dostępu do zasobów naturalnych i współpracy w powstrzymywaniu nielegalnej imigracji. Bardzo jasno było to widać podczas kwietniowej wizyty Dżalila w Rzymie. Przywódca NRL, roztaczając wizję nowej Libii zaznaczył, że „współpraca i przyjaźń zostaną zaoferowane w pierwszej kolejności Włochom, Francji i Katarowi, potem Wielkiej Brytanii i USA, a następnie innym krajom, w zależności od poparcia udzielanego do dzisiaj”. Dodał, że przyszły demokratyczny rząd będzie respektować traktat o przyjaźni podpisany przez Berlusconi i Kaddafiego, zapowiedział też walkę z przemytnikami ludzi, a nawet zaapelował do Włoch o pomoc w powstrzymywaniu migracji. Znamienna jest jednak zmiana tonu ministra Frattiniego w tej kwestii. W pierwszych dniach (23 lutego) libijskiej rewolucji na łamach „Corriere della Serra” wieszczyl „biblijny exodus” z Libii w chwili upadku Kaddafiego – wg jego ówczesnych słów do Włoch skieruje się ok. 300 tys. ludzi. Miesiąc później (19 marca, konferencja prasowa z Dżalilem) przekonywał, że jeśli dojdzie do masowego wychodźstwa, to pozostałe kraje europejskie powinny przyjąć uciekinierów solidarnie z Włochami.

Podobnie rzecz się ma z kontraktami firm wydobywczych (oprócz ENI do najaktywniejszych w Libii należą francuski Total, Royal Dutch Shell, brytyjski BP, austriacki OMV i norweski Statoil). Przemysł naftowy, z włoskim ENI na czele, przyjmuje pozycję wyczekującą. Wszystko wskazuje na to, że firmy naftowe, podobnie jak Włochy, pokładają wszystkie nadzieje na prowadzenie w Libii interesów w upadku Kaddafiego. Współpraca z nim w razie jego utrzymania się u władzy byłaby zbyt ryzykowna politycznie.

## **Wnioski**

W ostatnich miesiącach polityka Włoch wobec Libii przeszła kilka spektakularnych zwrotów. Jej ton przestał nadawać premier Berlusconi, którego linia skompromitowała się z chwilą wybuchu powstania w lutym 2011 r. W atmosferze rozbudzenia nadziei na przemiany demokratyczne w świecie arabskim i wobec brutalnej rozprawy Kaddafiego z przeciwnikami była ona nie do utrzymania. Ekipa ministra Frattiniego podąża następującą logiką – udzielając pełnego poparcia NRL ratuje swój wizerunek, a jednocześnie robi wszystko, by zachować jak najwięcej zdobyczy dawnej przyjaźni z Kaddafim. Postawienie wszystkich kart na opozycję nie daje gwarancji osiągnięcia tych celów. Ryzyko jest duże – przedłużanie się wojny w Libii grozi wzrostem liczby przypadkowych ofiar NATO-wskich nalotów i ugrzęźnięcia wojskowego w kraju muzułmańskim, czego skutki polityczne dobitnie przypominają przykłady operacji w Afganistanie i Iraku.

Na korzyść Włoch działa bliska współpraca z Katarą, Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi i kilkoma innymi krajami arabskimi zaangażowanymi po stronie NRL (Jordania, Kuwejt, Maroko). Zwycięstwo militarne rebeliantów sytuowałoby Włochy w obozie państw, które udanie łączą racje moralne, interesy oraz dają przykład dobrej współpracy z partnerami z najtrudniejszego politycznie regionu świata. Byłaby to zupełnie nowa jakość w relacjach ze światem arabskim i muzułmańskim. Taki sukces byłby dla Rzymu bezcenny i procentowałby przez lata.

\* \* \*

**Jędrzej Czerep** – niezależny publicysta, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, autor Portalu Spraw Zagranicznych, członek Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*. Absolwent Master In Euro-Mediterranean Affairs, międzynarodowego projektu akademickiego łączącego nauki polityczne, ekonomię i studia kulturoznawcze. Studiował i pracował m.in. w Barcelonie, Casablance, Brukseli. Specjalizuje się w analizach problemów międzynarodowych dotyczących nowych procesów społecznych i zjawisk kulturowych.

---

Tezy przedstawiane w „Biuletynie OPINIE” Fundacji *Amicus Europae*  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.



Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆE jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

## FUNDACJA AMICUS EUROPÆE

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,  
Tel. +48 22 848 73 85, fax +48 22 629 48 16

[www.kwasniewskialeksander.pl](http://www.kwasniewskialeksander.pl)

e-mail: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl)